Nr. 3. Rok I. LIPIEC 1936. Egzemplarz bezpłatny.

W obronie życia i siedzib

Wiadomości lotniczo-gazowe Zarządu Krak. Okręgu Wojew. L. O. P. P.

OBYWATELE!

Żyjemy w czasach, gdy wszystkie państwa zbroją się, w czasach, których hasłem jest wyścig zbrojeń. W tym wyścigu i my nie możemy pozostać w tyle, nic dziwnego więc, że na zew Naczelnego Wodza pospieszamy wszyscy ochotnie z ofiarami, by powstał jak największy Fundusz Obrony Narodowej.

Do tego jednak nie mogą ograniczyć się nasze obowiązki i nasze czyny. Musimy pamiętać o tem, że przyszła wojna będzie wojną, która wszystkich obywateli pochwyci w swe kręgi. Dla dobra więc zarówno siebie samych jak całego Państwa wszyscy muszą być przygotowani i wyszkoleni w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Nie odnosi się to tylko do tych, którzy pójdą walczyć na front — te same postulaty spełnić muszą także ci, którzy pozostaną w domach, kobiety, starcy i dzieci, którzy wszyscy przejść muszą przeszkolenie **O. P. L. G.**

Dwie organizacje podzieliły między siebie zadanie przygotowania na wypadek wojny i bronienia kraju i społeczeństwa.

Organizacje te — to **ARMJA i L. O. P. P. ARMJA** przygotowuje kadry wojska, do obrony granic, a **L. O. P. P.** przygotowuje obywateli do obrony samych siebie, do obrony swych domostw i siedzib.

Jak wszyscy zdrowi mężczyźni winni się zgłaszać do wojska, tak wszystkie kobiety, starcy i dzieci winni stanąć w szeregach **L. O. P. P.**, opłacając składki, za które **L. O. P. P.** szkoli, buduje pomieszczenia uszczelnione, lotniska, zakupuje sprzęt odkażający i t. d.

OBYWATELE!

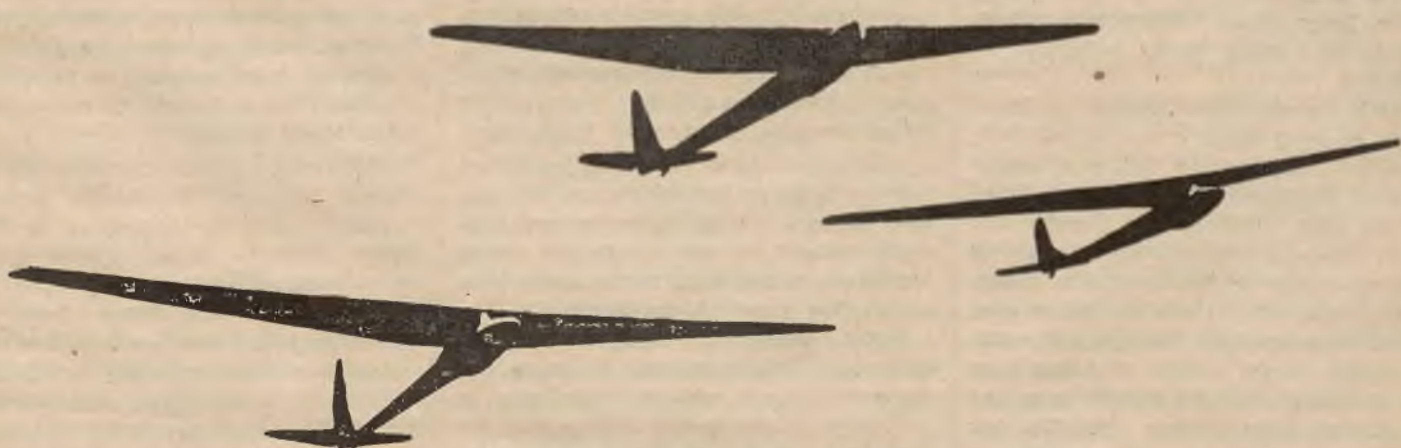
Musimy być gotowi!

Żadna ewentualność przyszłości nie może zastać nas nieprzygotowanymi i bezbronnymi, bo to równałoby się zgubie i zagładzie nas samych i klęsce całego kraju!

Zapisujcie się wszyscy do **L. O. P. P.**, wpłacając składki od 10 do 50 gr.

Będzie to najlepszym sprawdzianem tego, że umiemy myśleć o sobie i społeczeństwie, o naszej wszystkich przyszłości przez to, że wszyscy jesteśmy członkami L. O. P. P.

Zarząd Krakowskiego Okręgu Wojew. L. O. P. P.



PRZECIW MARNOTRAWSTWU GROSZA

LOPP. nawołuje do wpisywania się, do wpłacania składek... O tem wiemy wszyscy i wiemy też, na co LOPPowi te pieniądze są potrzebne.

Ale zastanówmy się trochę nad tem, kim są ci ludzie, którzy tworzą zarządy okręgów LOPP? Kim są ci, którzy nawołują do składek?

Otóż są to ludzie dobrej woli, darzeni zaufaniem przez swych obywateli powiatów, miast, miasteczek i wsi, którzy wybrani zostali do pracy w LOPP. — pracy bezinteresownej. Podkreślmy to słowo: bezinteresownej — entuzjaści obrony.

Piastują oni godności członków zarządów — ale muszą za to borykać się z bardzo licznemi trudnościami i nie znajdują zrozumienia nawet u tych, którzy ich na te stanowiska wybrali, a którzy często nawet utrudniają im pracę. A jest to przecież praca społeczna, której ludzie ci poświęcają bezinteresownie swój czas po trudach i zmęczeniu płynącem z ich pracy zawodowej.

Zarządy Obwodów i Kół LOPP z trudnością zbierają składki i datki na rzecz LOPP., chociaż konieczności istnienia LOPP. nikt nie zaprzecza, wprost przeciwnie, każdy uznaje, bo musi uznać, LOPP. za nadwyraz pożyteczny, konieczny, niezbędny.

Czemu to przypisać?

Chyba tylko naszej przysłowiowej opieszałości i niedbalstwu. Narazie nic — rzekomo! — nam nie grozi, więc czas jeszcze na zbieranie funduszów na obronę swoją i swych siedzib...

Zróbmy na ten temat mały obrachunek:

W województwie krakowskiem mamy 2,297.100 mieszkańców. 40 procent mieszkańców może płacić miesięcznie 50 groszy, 40 procent — 30 groszy, a 20 procent 10 groszy miesięcznie.

Składki te dałyby LOPPowi miesięcznie 750.000 zł., rocznie 9 miljonów złotych...

A tymczasem — jakże w rzeczywistości dalecy jesteśmy od tych sum, nieprzekraczających wcale możliwości mieszkańców województwa krakowskiego! Wszystkie bowiem składki oraz datki zebrane z województwa krakowskiego, wynoszą rocznie zaledwie — 300.000 zł., czyli tylko 3.7 procent możliwości!

A tymczasem, gdyby wszyscy składali na LOPP te minimalne sumy, jakże potężna byłaby ta organizacja! Do jakiej akcji byłaby zdolna! Przecież składki do LOPPu, które tak minimalnie obciążałyby nas nawet przy wielkich obciążeniach podatkowych i świadczeniach na inne cele, to składki asekuracyjne dla obrony naszych domostw, naszych miast, naszych warsztatów pracy i nas samych!

A obliczmy teraz, ile miesięcznie wydajemy pieniędzy niepotrzebnie, na głupstwa, na rzeczy, bez których zupełnie dobrze moglibyśmy się obejść. Ile wydajemy na zbędne rozrywki, na lumpki, na karty... Gdy wyda-

Znaczenie L. O. P. P. dla Władz i Obywateli.

Naród zżyty z powietrznym żywiołem jak rolnik z ziemią, jak leśnik z borem, jak marynarz z morzem staje się czynnikiem postępu i dobrobytu — puklerzem pokoju.

Dlatego też każdy obywatel w najgłębszej trosce o rozwój i potęgę swego Państwa winien szczerze współdziałać z L. O. P. P. w realizowaniu jej haseł.

WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
b. Min. Spraw Wewnętrznych.

Inż. JULJAN GOSTWICKI.

Kiedy w powietrzu warczą motory...

Noc. Łuny jasno oświeconego miasta, odbijają się o pułap chmur, potęgując jasność.

Antek Pietrzak idzie powoli do domu. Wraca ze swej szychty w fabryce. Zmęczony jest dokumentnie. Zajęty własnemi myślami, nie zwraca uwagi na przesuwające się obok niego ludzkie mrowie. Cóż ono go obchodzi. Ten gwarki ruch jest mu obcy, może nawet wstrętny. On marzy o wsi, o jej ciszy i pracy na roli, o swej Magdzi, która go tam czeka, hen w rodzimej wiosce, w tej wiosce, do której i on chce wrócić. Byle jeno zarobić tyle, aby móc dokupić kilka morgów ziemi. Już bez żalu pożegna to miasto i swą izdebkę na przedmieściu. Nic go tu nie wiąże, nic go nie nęci, żywiołem jego ziemia — i ten czarny chleb z niej zyskany własną pracą, własnym potem i własną krwawicą. Już zbliża się do pierwszych osiedli przedmieścia, kiedy te myśli jego przerywa potężna detonacja, jakby salwa kilku armat.

Antek stoi chwilę zdezorjentowany. Wsłuchuje się w chwilową ciszę. Do uszu jego dobiega warkot motorów samolotowych. Wszak nieraz go słyszał, kiedy wracał do domu, wie, że to nocne ćwiczebne loty z pobliskiego lotniska.

Kilka potężnych dalszych detonacji miesza go jeszcze bardziej — chyba nieszczęście? Spadł samolot? Ale żeby aż tak kilka mogło spaść? Postanawia, pomimo zmęczenia, wrócić i zbadać, co się stało, tem więcej, że detonacje wydają mu się bliskie. Spostrzega, że światło nad miastem gaśnie i słyszy w powietrzu coraz silniejszy warkot motoru, zmieszany ze strzałami karabinów maszynowych.

Widzi, jak z domów wybiegają ludzie i zapytują jedni drugich, co to było? co się stało? Część biegnie ku miastu, część ucieka dalej od miasta.

Od strony miasta dochodzą go głosy trąbek pożarnych i odgłosy syren fabrycznych, zda się dochodzące ze środka miasta. Światła zagasły i jeno w ciemności wystrzelają, jak rakiety wgórę, łuny.

Antek zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że to pożar. Przypominają mu się teraz lata służby wojskowej, przypominają dokładnie i te wykłady, które traktowały o napadzie nieprzyjacielskich lotników.

Żal go ogarnia, że on ma kategorję D., że już w wojsku służyć nie może, że nieszczęsna sztaba żelazna, nieumiejętnie

jemy tyle pieniędzy na niepotrzebne głupstwa, nie liczymy tego wcale, nie żałujemy ich, nie myślimy wtedy wcale o naszej przyszłości i obronie naszych dzieci... Takie pieniądze wydajemy lekko, chociaż urastają one nieraz w poważne sumy miesięcznie, ale gdy przyjdzie kursor LOPPu po... 50 groszy — obrzucamy go stekiem słów niezawsze miłych, wzdychamy na obciążenia społeczne, wyklinamy „składkomanję"... A przecież taka składka — to zbieranie funduszu na obronę samego siebie, swych bliskich, swego domu...

Zastanówmy się, czy płacąc za szklankę kawy lub herbaty w kawiarni 50 groszy, za szklankę herbaty 30 groszy, za kolację w restauracji 15 złotych, lub przegrywając czy wygrywając w karty 5, 10 czy 20 czy 50 złotych, odczulibyśmy wielki uszczerbek dodając do tych sum drobny procent na LOPP., 5, 10, 50 groszy? Czy zaważyłoby to tak bardzo na naszym budżecie?

Wcale nie!

Ile tą właśnie drogą moglibyśmy zebrać na LOPP. — trudno ustalić. Ale śmiało twierdzić można, że — setki tysięcy!

Gdy zastanowimy się choć trochę nad tą sprawą, musimy dojść do przekonania, że tak małym trudem moglibyśmy zdziałać wielkie rzeczy!

Tą drogą zebrane pieniądze LOPP. przeznaczyłby — jak wszystkie pieniądze, które otrzymuje od społeczeństwa — na budowę samolotów, na pokrycie województwa siecią lotnisk, na budowę hangarów, na wybudowanie w szkołach i innych budynkach publicznych schronów, na zwiększenie liczby instruktorów, którzy uczą, jak siebie i dom obronić przed skutkami przyszłej chemicznej wojny. I LOPP. przez to obroniłby nas przed temi straszliwemi nieraz skutkami!

Przez to właśnie ułatwilibyśmy pracę owym ludziom dobrej woli, którzy wszystek czas swój, siły i najlepsze chęci oddają bezinteresownej, społecznej pracy w zarządach lokalnych LOPP.

Niechże oni was nie szukają — wy ich szukać winniście, sami zgłaszać się do nich, zapisując się na członków LOPP!

W lokalach rozrywkowych, w teatrach, kinach, salach koncertowych, w kawiarniach, restauracjach, dancingach, na zawodach sportowych, w hotelach, klubach, w sklepach — wszędzie żądajmy, by do cen biletów czy do sumy za kupione towary, do wszelkich rachunków dodawano nam i dolepiano znaczki na LOPP!

Tą drogą uzyskane fundusze zgromadzi Zarząd Krakowskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP i ufunduje za nie rzeczy pożyteczne dla naszej przyszłości!

Ofiarowanego na cele LOPP. grosza nie identyfikujcie z groszem rzuconym na inne cele, nieraz o bardzo słabem zabarwieniu społecznem, gdyż grosz na LOPP. jest ofiarą dla dobra i obrony samych was i waszych siedzib! A przez to społeczeństwa, narodu i całego państwa!

M. K.

Komunikacja a L. O. P. P.

W społeczeństwie celowo zorganizowanem wszyscy obywatele powoływani są do służby na rzecz Państwa.

Interes Rzeczypospolitej, której granice strzeżone być muszą jak źrenice oka, wymaga, aby wszyscy Polacy stali w szeregach gotowi do ofiar.

L. O. P. P. w służbie narodowej Polski zajmuje miejsce straży przedniej. Dlatego sprawdzianem naszej gotowości obywatelskiej jest liczba Polaków-członków L. O. P. P.

JULJUSZ ULRYCH
Min. Komunikacji.

pod młot podłożona, pogruchotała mu przed rokiem kolano. Z tego powodu dziś, choć silny jak tur — chroma na nogę. Czyżby to był napad samolotów nieprzyjacielskich? Ach to przecież niemożliwe! Pamięta, jak podporucznik uczył ich, że wojnę poprzedza mobilizacja, czyli powołanie kilku roczników pod broń; wie również, że wojnę poprzedza wypowiedzenie wojny.

Przedwczoraj jeszcze, w niedzielę czytał gazetę, którą sobie kupił za 5 gr. wracając z kościoła. Ona jeszcze gdzieś w domu leży na stole. Czyżby prześlepił, w chwili, kiedy czytającego popołudniu sen zmorzył? Zresztą sądzi, że przecież sąsiad Wawrzyniec, szewc, z którym wczoraj rozmawiał dość długo, byłby mu także powiedział o tem, albo i w fabryce. Nie, to niemożliwe. I już zbliża się wraz z kilku innymi, śmielszymi w stronę pożaru, jako jeden z pierwszych. To palą się drewniane szopy starej suszarni.

On wie, że miały być rozebrane, gdyż postawiono nową murowaną.

Widzi kilku ludzi w maskach gazowych i ubraniach nieprzepuszczalnych; zna je dokładnie, ubierał się w nie nieraz w wojsku. Widzi, że ludzie rozpylają przyrządem jakąś ciecz po polach i Antek Pietrzak wie już teraz, że to ćwiczenia w tłumieniu pożaru i odkażaniu terenu.

W ćwiczeniach takich brał udział, zna je i już ciekawość jego zaczyna maleć.

A jednak naprzeciw podbiega jeden z pracujących w masce, i nie dopuszcza ich dalej. Wyjaśnia: teren zagazowany, uciekajcie, jeśli nie chcecie, aby was gaz otruł!

Antek odwraca się i szybko, jak tylko mu na to pozwala trochę zakrótka noga, oddala się w stronę swego mieszkania. Skoro już przebiegł spory kawał drogi, choć wiatr wiejący z boku i ludzie przeszkadzali mu w biegu, przystanął i począł rozpytywać. Różnie komentowano całe zajście. Jedni sądzili sprawę podobnie, jak Antek, inni mówili o napadzie nieprzyjacielskim, inni nawet o zestrzeleniu lotników nieprzyjacielskich.

Stugębna wieść potwierdza fakt napadu na miasto samolotów bombowych, nieprzyjacielskich, zniszczeniu kilku kamienic i zabiciu jako też zatruciu kilkudziesięciu ludzi.

Wszystkie wiadomości Antka, że wojnę poprzedza mobilizacja, wypowiedzenie wojny, w fakcie dokonanym walą się w gruzy. Więc to tak! A dranie, takie syny, mruczy Antek. Zaczyna myśleć lo-

BOMBY! BOMBY!

W dwu poprzednich numerach naszego pisma podawaliśmy za interesującą broszurą kpt. Z. Bartla, „Zachowanie się ludności cywilnej przed napadem, podczas napadu lotniczego i po napadzie" kolejno schematyczne dane, jak należy się zachowywać przed napadem lotniczym i podczas napadu. Obecnie podamy w podobny sposób, jak należy zachowywać się podczas napadu lotniczego, wykonanego bombami burzącemi.

Znajdując się w specjalnie przygotowanym schronie lub piwnicy domu nie trzeba się poddawać panice nawet wówczas, gdy podczas wybuchu bomb odczuwa się wewnątrz silne wstrząsy. Znajdując się we własnem mieszkaniu, a nie w schronie lub piwnicy, należy ulokować się w takiem miejscu, by odłamki lub gruz wpadające przez okna do mieszkania, jak również szkło szyb, jak najmniej zagrażały.

Z chwilą, gdy zostanie zauważone, że ściany domu zamieszkałego zarysowały się naskutek działania wybuchów bomb, należy natychmiast wszystkich mieszkańców ewakuować i odsunąć od domu na bezpieczną odległość. Na wypadek zasypania kogokolwiek gruzem walącego się domu, należy wezwać wszystkich zdolnych do pracy i przystąpić do natychmiastowego, ostrożnego wydobywania zasypanego. Na wypadek, gdy ktoś zostanie zraniony lub okaleczony, należy nałożyć mu prowizoryczny opatrunek i zawiadomić patrol służby sanitarnej.

O ile napad lotniczy wykonany jest bombami zapalającemi, należy — w razie przebicia przez taką bombę dachu domu i upadnięcia na podłogę strychu, natychmiast gasić ją zasypując przygotowanym suchym piaskiem oraz jeżeli się to uda, wyrzucić ją nazewnątrz domu, na podwórze czy ulicę.

Gaszenie bomby zapalającej przy pomocy wody jest zupełnie nieskuteczne, a pozatem szkodliwe, gdyż przy polewaniu płonącej bomby wodą następuje rozpryskiwanie się na dużej przestrzeni rozżarzonej masy, co w skutkach może spowodować powstanie nowych źródeł pożaru oraz oparzenie znajdujących się w pobliżu ludzi.

Jeżeli napad lotniczy zostanie wykonany bombami gazowemi, należy przedewszystkiem pamiętać o tem, że gazy bojowe mogą spowodować u ludzi i zwierząt nieochronionych maską przeciwgazową, a znajdujących się poza schronem przeciwgazowym lub poza pomieszczeniem uszczelnionem, względnie w pomieszczeniu źle uszczelnionem, różnego rodzaju zatrucia i oparzenia do wypadków śmiertelnych włącznie.

Każdy, kto z tej lub innej przyczyny zostanie zaskoczony napadem gazowym na ulicy lub w podwórzu, powinien posiadając maskę gazową natychmiast ją nałożyć i jeśli dalsze przebywanie w terenie zagazowanym nie jest konieczne, powinien usunąć się z atmosfery zatrutej. Jeśli ktoś nie posiadający maski przeciwgazowej zostanie zaskoczony napadem gazowym, powinien, jeśli schron jest blisko, wstrzymać natychmiast oddech i biec czemprędzej do schronu. Jeśli schron jest dalej, niż o kilkanaście kroków, należy nabrać w chustkę dużą garść ziemi i przytknąwszy ten prowizoryczny pochłaniacz do ust i nosa, biec do schronu.

W każdym wypadku, znalazłszy się w obłoku gazowym, nie należy się nigdy posuwać z wiatrem, lecz albo pod wiatr, albo w bok prostopadle do kierunku wiatru.

Znajdując się w rejonie, gdzie padły bomby gazowe, każdy powinien zwrócić baczną uwagę na miejsca upadku i wybuchu tych bomb i zdaleka je wymijać, gdyż mogą to być miejsca skażone gazami parzącemi.

Każdy kto był podczas napadu gazowego w terenie zakażonym lub znajdował się pod działaniem oparów gazowych, powinien udać się jak najprędzej do najbliższego kąpieliska przeciwgazowego i poddać się kąpieli odkażającej.

W najbliższym numerze podamy zakończenie tych ciekawych schematycznych uwag — a mianowicie na temat, jak zachować się po napadzie lotniczym.

---

gicznie. On zawsze był skłonny do logicznego myślenia, nawet na wsi nazywano go „mądralą", bo zawsze szukał przyczyny, zawsze chciał wywodzić jedno z drugiego.

Kiedy był na montażu na granicy, w jednej cukrowni, widział często obce samoloty. Mówiono mu, że tam jest lotnisko obcego państwa. Kiedy skombinował sobie, że odległość jego miasta od granicy nie wynosi więcej jak 150 klm., widział jasno, że samolot za niecałą godzinę mógł z tamtego lotniska tu dolecieć, rzucić kilka bomb i wrócić, o ile go nie zestrzelą.

Więc poto robią napady, aby ludzi niewinnych zabijać, niszczyć im domy i osiedla, poto tak zdradziecko się śpieszą, aby rzucić strach na tych ludzi?

Wszak jutro pewnie będzie już mobilizacja!

Antek nie może usnąć, choć przecie spracowany był ogromnie, myśli kłębią mu się w głowie.

Jedna myśl nie chce go opuścić: więc można tak zdradziecko i znienacka, bez wypowiedzenia wojny, napaść na nieprzyjaciela, jeśli się ma dużo samolotów, dobrze uzbrojonych?

Zmęczenie bierze górę nad nerwami, Antek zasypia, gdy już szarzeć poczyna.

(Ciąg dalszy w nast. numerze).

KONRAD RADECKI.

Cztery poranki na polskiej wsi

(Ciąg dalszy).

Nie. Poraża ich gaz — bo nieprzyjaciel nie zapomniał rzucić i tutaj kilku bomb gazowych, które teraz roztaczają swą straszną zawartość. Widzimy ten gaz trujący — jest on żółtawy, pełza po ziemi na nieznacznej wysokości, a kto wejdzie w jego zasięg, pada, ginie — czy to będzie człowiek czy zwierzę...

Gaz ten niesiony podmuchami wiatru dotrze i do tych ludzi, którzy gnani obłąkanym strachem zdążyli ukryć się w lesie. Ich nie dosięgły bomby, nie dosięgnie pożar wioski. Ale gaz ich dosięgnie. Wszyscy się pomiędzy drzewa i powali wszystkich, którzy choć raz odetchną zatrutem przez niego powietrzem. Jak z drzew lecieć będą potrute ptaki, tak na ziemi legną u stóp drzew potruci ludzie, a drzewa też skurczą swe pączki czy swe pierwsze liście, bo i one żyją, a wszystko, co żyje, gaz trujący zabija...

Samoloty odbyły swoją podróż nad częścią kraju i powracają do swego punktu wyjścia. Może po drodze spadnie który z nich, gdyż przecież bezkarnie nie mogą tak długo fruwać nawet nad zupełnie niespodziewającym się ataku lotniczego przeciwnikiem. Już z jakiegoś fortu lecą ku nim pociski artylerji przeciwlotniczej. Z lotnisk zrywają się nasze samoloty i dążą za niemi, doganiają... Wywiązuje się walka w powietrzu. Nieprzyjaciel zostawia kilka aparatów strzaskanych na ziemi przeciwnika — ale reszta zdążyła się wymknąć i znowu powróci wzmocniona innemi samolotami, by siać w innej znowu części kraju śmierć i zniszczenie...

Tak więc wyobraziliśmy sobie dwa poranki wiosenne na cichej polskiej wsi.

Jeden to był poranek taki, jak mamy teraz, jak mamy w tym roku — wiosna idzie, słońce wschodzi, gospodarz wychodzi ze swej chaty i patrzy kochającemi oczyma na wieś, na ziemię, dokoła..

Drugi poranek, jaki sobie tu wyobraziliśmy — to poranek, jaki może czekać nas w przyszłości, gdy oto na nieprzygotowaną polską wioskę nagle nadleci eskadra samolotów nieprzyjacielskich i tam, gdzie przed chwilą było życie — zostawi śmierć...

Jak Pani Lopińska uratowała rodzinę od gazów?

Obrazek sceniczny w IV odsłonach Dr. Kazimiery Fiweger-Szpunarówej.

Osoby:

Pani Lopińska,
Zosia (15 lat),
Kazik (12 lat),
Staś (11 lat),
młodsze dzieci,
Dziadek (ślepy),
Pan Lopiński,
Babcia (chora),
Pani Niedbalska — sąsiadka Lopińskich,
4 ro jej dzieci.

I. Odsłona.

Przed domkiem pp. Lopińskich (dzieci Niedbalskiej i młodsze Lopińskiej bawią się przed domem).

Pani Niedbalska: Cóż to dzieje się, pani Lopińska, nigdzie nie widać Pani ani w towarzystwie, ani na zabawach, na dancingach, nawet w kinie Pani nie bywa.

Pani Lopińska (zajęta dziećmi): Nie mam czasu, kochana pani. Cały dzień jestem zajęta. Myślę, co mi jeszcze pozostaje wykonać na wypadek wojny gazowej.

Pani Niedbalska: Co za wojna, skąd wojna i to jeszcze jakaś gazowa?

Pani Lopińska: A no, musimy do wojny być przygotowani. Chodziłam tej zimy na kurs informacyjny LOPP., tam zawsze mówili: „chcesz pokoju, bądź gotów do wojny, a przynajmniej do obrony".

Pani Niedbalska: A więc po tych wykładach tak pani zhardziała, że nawet z sąsiadami zerwała znajomości?

Pani Lopińska: Gdzie tam, tylko roboty mam moc! Chciałabym stworzyć w swojem mieszkaniu bezpieczny kącik dla rodziny. Bo widzi pani, budują duże mocne schrony i nasze miasto ma niejeden taki. Ale czy miejsca dla wszystkich nas wystarczy? A zresztą w razie alarmu, jak ja się tam z moim drobiazgiem i staruszkami dowlokę?

Panie Niedbalska: A więc cóż? Będzie pani budować jakieś tam betonowo-żelazne piwnice, sklepy, bo czytałam o tem w gazecie.

Pani Lopińska: Ale gdzież mnie stać na to, przecież teraz kryzys. A nie słyszała pani o uszczelnionych pomieszczeniach? Kto ma tak jak ja, mieszkanie na górnych piętrach, może bez wielkich kosztów urządzić takie pomieszczenie. Teraz dużo ludzi to robi. Bo podobno większość gazów bojowych nie sięga wyżej nad 10 metrów od ziemi, więc byle im nie dać dostępu, to się uratujemy.

Pani Niedbalska (śmiejąc się): To wystaw pani posterunek, co gazu nie puści.

(Staś, Zosia i Kazik wbiegają).

Staś: Mamusiu, mamusiu, takeśmy się zmęczyli, ale usunęliśmy wszystko ze strychu i grubą warstwę nasypaliśmy piasku.

Zosia: A co z resztą zrobić, czy zostawić w workach?

Pani Niedbalska: Cóż to znów i dzieciaki pani zapędziła do roboty? Po co piasek? Co pani będzie murowała?

Pani Lopińska: Gdy, nie daj Boże, wojna przyjdzie, to nietylko gazowe będą pociski, ale kruszące i zapalające. Od kruszących, to chyba nas jeden Bóg zachowa, bo to taka siła, że cały dom w perzynę obróci i obrona nic nie pomoże, ale od zapalających to można się zabezpieczyć, tylko trzeba pamiętać, że nie można ich gasić wodą, tylko piaskiem, dlatego ta warstwa piasku na strychu.

Pani Niedbalska: Któżby tam siedział w mieszkaniu lub na strychu, gdy strzelają, czy to niema piwnic? Toż pamiętam w wielką wojnę siedzieliśmy w piwnicach, gdy strzelano.

Pani Lopińska (żywo): A właśnie w przyszłej wojnie, która napewno będzie gazowa, cały gaz ścieknie do piwnic, jak powódź i wszystkich zatruje, chyba, że piwnice zamienią w schrony, ale to rzecz kosztowna, bo trzeba mocne okiennice, uszczelnienia, filtry ziemne do oczyszczenia powietrza itp. (do dzieci). No już dzieci, chodźmy do domu, bo Ojciec wraca. Dowidzenia pani!

Pan Lopiński (podchodząc do żony): A wiesz moja droga, trzeba się pośpieszyć z zabezpieczeniem mieszkania, bo coś mówią o wojnie.

Pani Lopińska (uspakajająco): Już mamy szczelne ściany, sufity, olejno malowane, uszczelniłam szpary w podłogach, drzwiach, oknach, nawet do wentylatorów i piece mam zamknięte. Mam koce, apteczkę, zapasy żywności, maski. Może Pani Niedbalska zobaczy mój pokój?

Pani Niedbalska: Nie lubię bez potrzeby łazić po piętrach, u pani wysoko, dość mam schodów u siebie.

Pan Lopiński: Dzięki Bogu, że wysokie piętro. Bezpieczniej!

Pani Niedbalska (do pana Lopińskiego): No co tam nowego, wesołego słuchać?

Pan Lopiński: Co wesołego? Ano to, że jesteśmy dość dobrze przygotowani na wypadek wojny. Robi się.

Pani Niedbalska: I Pan znów o wojnie, a może i gazowej?

Pan Lopiński: Przecież musimy prawdzie spojrzeć w oczy, wróg nie zacznie wojny, gdy będzie wiedział, że się nie damy wytruć jak kocięta bezbronne. Żeby pani wiedziała, co się robi! Jak zorga-

---

Ale wyobraźmy sobie jeszcze trzeci ranek.

Znów jest wiosna i znowu jest wcześnie w dniu i cicho — wieś dopiero się budzi do pracy. I oto tak, jak poprzednio wyobrażaliśmy sobie — nadlatują zdaleka tajemnicze ptaki.

Pierwszy zauważył je ów gospodarz, który wyszedł z chaty, by popatrzeć na ukochaną ziemię dookoła i na niebo, jaka to też będzie dzisiaj pogoda, czy dobrze można w polu pracować...

Zobaczył je — i momentalnie podniósł alarm. Już od chaty do chaty biegają ludzie — już dzwoni dzwon.

Wszyscy wybiegają z chat wyrwani jeszcze ze snu.

Dzwon dzwoni — to jest sygnał umówiony. Nie dzwoni tak, jak na Anioł Pański ani tak, jak gdy kogo chowają, kto już ziemską wędrówkę ukończył. Dzwoni inaczej — głośno, natarczywie.

To alarm.

I oto wszyscy biegną już w jednym kierunku — do domku, gdzie mieszka kierownik miejscowego koła Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Wszystko jest zorganizowane — zarówno mężczyźni, jak kobiety wiedzą, co mają robić. I oto nadlatuje nieprzyjacielska eskadra, zrzuca bomby i znika na horyzoncie.

(Ciąg dalszy w nast. numerze).

nizowane drużyny. A to wszystko robi LOPP. Wojsko ma swoje zadanie, a my swoje. Bez naszego współudziału, bez naszych groszowych składek, nie byłoby tylu lotnisk, szkół szybowniczych i lotniczych. Nie byłoby tak dobrze zorganizowanego przysposobienia przeciwgazowego. A więc żegnam. Niech Pani pamięta o tem, że dużo nam mogą pomóc Kobiece Koła. Proszę patrzeć na moją żonę! (do żony) No chodź kochanie.

Zasłona.

II. Odsłona.

(Przed domem pp. Lopińskich).

Pani Niedbalska do p. Lopińskiej: No cóż — jakoś cicho, niema wojny, choć już pół roku, jak Pani ją przepowiada.

Pani Lopińska: Dzięki Bogu. Niech tam jej wcale nie będzie. Lepiej wydać kilka złotych, niż przeżywać okrucieństwa wojny.

Pani Niedbalska: Na nic te pani koce, wałki z waty i płyny, co je pani przechowuje w specjalnej skrzynce; i okna pani ma pokitowane, zatkane filcem, tylko jednem można mieszkanie wietrzyć i kłopot przy myciu. I tak pani powietrza wystarczy.

Pani Lopińska: O nie, wybrałam pokój największy z najmniejszą liczbą okien. Już dobrze z mężem obliczyliśmy, wystarczy dla nas wszystkich na 3—4 godziny, a mamy taki kamień, co się oksylitem zowie, co daje świeże powietrze, gdy stare już na nic.

Pani Niedbalska (klaszcze w dłonie): Patrzcie państwo, ludzie już powietrze w kawałku robią. A jednak wojny nie będzie. Zobaczymy... (przerywa, bo słychać syreny fabryk, gongi, dzwony).

Pani Lopińska: A słowo stało się Ciałem. Atak gazowy. Niech nas Bóg broni. (Chwyta za młotek i uderza w zawieszoną przed domem starą miednicę).

Pani Niedbalska: Co pani robi?

Pani Lopińska: Dzieci zwołuję.

Pani Niedbalska: O mój Jezu, to i ja muszę biec, by się z dziećmi schronić do piwnicy (wybiega, zabierając dzieci).

(Słychać odgłosy alarmu lotniczego. Warkot śmigieł).

III. Odsłona.

(W uszczelnionym pokoju).

(Dzieci zbiegają się. Zosia prowadzi niewidomego Dziadzia, a przed sobą zagarnia młodsze dzieci. Harcerze niosą na krześle staruszkę Babcię. Pani Lopińska zamyka za wszystkiemi drzwi).

Pani Lopińska (zaryglowując drzwi): No, do roboty. Prędko, lecz dokładnie.

Babcia: Pocóż ty okna zamykasz i upychasz? Podusimy się bez powietrza, nawet szparkę najmniejszą zatkałaś.

Pani Lopińska: Właśnie Babuniu, nie możemy wpuścić tego powietrza, co na dworze, bo trujące. (Do Zosi). A teraz opniemy kocami okna i drzwi. Zmocz je wpierw w wiadrze, do którego wlewam rozczyn sody i gliceryny. Chłopcy, pomóżcie jej opinać okna, by żaden promyk nie przedarł się na zewnątrz.

Kazik: A ja wiem, Mamusiu, dlaczego! Żeby lotnicy nocą nie zobaczyli światła i zapalimy latarkę elektyczną, prawda, bo elektryczność zgaśnie.

Staś: Będzie w mieście ciemno, jak w worku węgla.

Pani Lopińska: A zakręcone hermetycznie drzwi od pieca? A wentylatory zaklejone? Obrzućcie to jeszcze mokrą gliną. No, zdaje się, wszystko w porządku. Zosiu, połóż na stole chleb, cukier, przynieś wodę i apteczkę. Kaziu, poco ruszasz maskę?

Kazio: Mamusiu, nam mówiono, że w masce można bezpiecznie chodzić po ulicy. Chciałbym zobaczyć, jak miasto wygląda.



Staś: I ja z tobą (bierze drugą maskę).

Pani Lopińska: Zostańcie dzieci. Z uszczelnionego pomieszczenia nie można wychodzić, aż dopiero po skończeniu ataku gazowego, aż nam dadzą znać syrenami. To nie schron, gdzie można wchodzić i wychodzić. Jak skończy się atak, ja wezmę maskę, przewietrzę inne pokoje, pozapalam piece, żeby przewiało, dopiero wy wyjdziecie.

Kazik: A jak nam powietrza nie starczy?

Zosia: Mamusia ma zapas tlenu w oksylicie, w szklanym słoiku. Ja wiem, jak się robi. Weźmiemy miednicę, wstawimy w nią drugą, nalejemy wody i jak nam trudno będzie oddychać, rzucimy kawałki oksylitu do wody. Wydzieli się tlen, a zapsute powietrze pochłonie woda.

Kazik: A naco dwie miednice?

Pani Lopińska: Bo przytem oksylit pryska i wytwarza duże gorąco. Zrobiliśmy co można. A teraz pomódlmy się, dzieci (wszyscy klękają). — Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami. Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie.

(Warkot śmigieł, huk padających bomb, strzały).

IV. Odsłona.

(Ten sam pokój).

Pani Lopińska (biorąc maskę): Atak skończony, pójdę przewietrzyć mieszkanie. Wy dzieci tu zostańcie (chce włożyć maskę. Nagle pukanie).

Pan Lopiński (wchodzi, zdejmując maskę): No, dzięki Bogu, żyjecie (uściski — radość). A były rzucane bomby z fosgenem. Pani Niedbalska, co chroniła się z dziećmi do piwnicy, wyjedzie w tej chwili do szpitala. O patrzcie (odchyla koc z okna i wskazuje).

Pani Lopińska (patrząc ze zgrozą przez szyby): Dzięki Bogu, żeśmy mieli pomieszczenie.

Pan Lopiński: Tak dzięki Bogu! Ale tej obrony nauczyła nas Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

K R O N I K A

VII. Lot Południowo-Zach. Polski.

Podczas Zielonych Świąt Aeroklub Krakowski zorganizował zawody lotnicze pod nazwą „VII. Lot Południowo Zachodniej Polski" im. Kpt. pil. Franciszka Żwirki, o puhar przechodni ufundowany przez Aeroklub Krakowski.

Zawody powyższe, na które składał się lot okrężny, i próby opanowania pilotażu (spirala, ósemki i lądowanie w prostokącie) zakończyły się pełnym sukcesem zawodników Aeroklubu Krakowskiego.

Pierwsze miejsce zdobyła obsada: pp. Tyrała Tadeusz i Dudek Stanisław z Krakowa.

Drugie miejsce Bracia Chałupnicy również z Krakowa.

W drugim dniu zawodów odbyła się na lotnisku krakowskim uroczystość poświęcenia wielkiego samolotu sanitarnego Lublin R. XVI. b. ufundowanego przez Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, z przeznaczeniem dla krakowskiego lotnictwa sanitarnego.

Samolot posiada dwa miejsca leżące dla chorych, jedno dla lekarza, zaopatrzony jest w apteczkę i posiada urządzenie chroniące chorego od wstrząsów przy lądowaniu.

Poświęcenia samolotu dokonał Ks. Metropolita Krakowski Dr. Adam Sapieha.

W czasie zawodów Szkoła szybowcowa LOPP. w Bodzowie, zorganizowała ciekawy pokaz szkolenia na szybowcu. Po wstępnych pokazach opanowania sterów, uczeń szkoły został wyrzucony w powietrze na niewielką wysokość i wykonał kilkudziesięcio-metrowy skok.

Następnie odbył lot holowany za samochodem i wkońcu, kierownik szkoły szybowcowej wystartował na szybowcu typu „Komar" holowany przez samolot.

Na wysokości 500 m. szybowiec odczepił się samolotu i pilot wykonał ciekawe ewolucje, spirale, ósemki itp.

Pokaz ten po raz pierwszy zorganizowany w Krakowie, wykazał wielką i celową działalność LOPP., która drogą przez szkoły szybowcowe dostarcza pełnowartościowego materjału ludzkiego — przyszłych pilotów motorowych.

Lot balonu wolnego „Kraków" zakończył wielkie święto lotnicze Krakowa.

Samolot dla Aeroklubu Krakowskiego.

31 maja b. r. odbyła się na lotnisku w Rakowicach, uroczystość przekazania samolotu sportowego R. W. D. 8. ufundowanego przez LOPP. i Pocztowe Przysposobienie Wojskowe dla Aeroklubu Krakowskiego.

Wielka wystawa Kół L. O. P. P.

Jedną z najwięcej pociągających atrakcyj „Dni Krakowa" była wystawa prac Kół LOPP. Szkół średnich przy ul. Straszewskiego L. 22. Wystawa ta była obrazem zainteresowań i wykazaniem zdolności w tym kierunku młodzieży nietylko męskiej, lecz także żeńskiej. Wystawa przedstawia się b. imponująco i na zwiedzających wywarła miłe wrażenie.

A więc eksponaty z dziedziny lotnictwa rozmieszczone są na poszczególnych stoiskach każdego Gimnazjum.

Stoiska te obejmują mniej lub więcej eksponatów, które jednakże świadczą o wielkiem zainteresowaniu się młodzieży tą dziedziną, oraz wykazują zdoności w budowie czy to modeli latających, czy też oryginalnych modeli szybowców.

Ogólne zainteresowanie budzi stoisko Gimnazjum IV., przez wspaniały duży szybowiec, bardzo wiele minjatur modeli samolotów oraz udałe karykatury naszych lotników i duże cenne nagrody zdobyte na konkursach modeli latających.

Następnie stoisko Gimnazjum I., IX., ślicznie wykonana wieża spadochronowa, jak również oryginalne afisze Gimnazjum VII. i Gimn. Kupieckiego (żeńskie), które zostały nagrodzone.

Ponad sharmonizowaną całością wystawy rozpościera swe długie skrzydła szybowiec typu „Wrona", na którym wielu przedstawicieli młodzieży uczy się latać poto, by w przyszłości rozsławić imię Polski w świecie lotniczym i przysposobić się na przyszłych skrzydlatych obrońców Ojczyzny.

W charakterze wystawców na wystawie wystąpiły prawie wszystkie gimnazja krakowskie.

Zarząd Okręgu Woj. LOPP. w uznaniu zasług Kół LOPP. Szkół średnich — odznaczył wszystkie Koła LOPP., uczestniczące w wystawie — oraz ucznia Seichtera J. dyplomami uznania LOPP.

Zawody szybowcowe w Ustjanowej.

Zarząd Główny LOPP. organizuje w czasie od 28 czerwca br. do dnia 12 lipca br. na szybowisku w Ustjanowej IV. Krajowe Zawody Szybowcowe.

Kierownictwo Zawodów spoczywa w rękach Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej.

Szybowisko w Porąbce



LOPP. zgłasza na powyższe zawody 13 szybowców.

Karty uczestnictwa upoważniające do bezpłatnego powrotu z Ustjanowej na bilet wykupiony przy wyjeździe na zawody są do nabycia między innemi w Obwodach i Kołach LOPP. oraz Kołach Szybowcowych LOPP.

Karty uczestnictwa otrzymuje się bezpłatnie i dopiero na miejscu zawodów w Ustjanowej karty będą stemplowane w Komisji Propagandy LOPP. za opłatą 1.50 zł.

VII. Ogólno-Krajowe Zawody Modeli Latających.

W czasie od dnia 28 czerwca br. do dnia 1 lipca włącznie br. odbędą się w Brześciu nad Bugiem VII. Ogólne Zawody Modeli Latających.

Zarząd Okręgu Wojewódzkiego LOPP. w Krakowie, zgłosił na powyższe zawody następujących zawodników:

W Grupie I-szej Juniorów: Chrzanik Józef, Jach Stanisław.

W Grupie II-giej Amatorów: Dudzik Stanisław, Sularz Antoni, Wojtaszek Henryk.

W Grupie III-ciej Instruktorów: Piątek Ludwik, Sularz Eugenjusz.

Szkoła Szybowcowa LOPP.

Celem udostępnienia szkolenia w pilotażu szybowcowym kandydatom zamiejscowym Szkoła Szybowcowa w Bodzowie organizuje jednomiesięczne kursa szybowcowe do kat. A. i B. z zakwaterowaniem w Bodzowie, w następujących terminach: od 1. VII. — 26. VII., od 17. VII. — 11. VII., od 17. VIII. — 1. IX. i od 26. VIII. — 20. IX.

Opłaty za kurs dla stowarzyszonych w Kołach Szybowcowych LOPP. wynoszą 30.— zł., dla niestowarzyszonych 60.— zł. Mieszkanie i utrzymanie w internacie Szkoły wynosi od 1.50—2 zł. dziennie.

Od 1. VII. br. czynne będzie szybowisko w Porąbce.

Zgłoszenia przyjmuje oraz wszelkich informacyj udziela Zarząd Okręgu Wojewódzkiego LOPP., Kraków, ul. Zwierzyniecka 26, II. p., Tel. 137-42.

Szybownictwo w Polsce i zagranicą.

Dzięki intensywnej pracy LOPP. piękny i pożyteczny sport szybowcowy w Polsce postępuje naprzód w szybkiem tempie, ogarniając najszersze warstwy społeczeństwa. Dzięki rozsianym na terenie całego kraju kilkudziesięciu szkołom, zaopatrywanym przez LOPP. w sprzęt i instruktorów, rosną zastępy naszych pilotów szybowcowych. W lotnictwie bezsilnikowem zajmujemy dzisiaj zaszczytne drugie miejsce w świecie.

Według danych na r. 1935 szybownictwo w Polsce przedstawia się następująco: Pilotów kat. „A" i „B" przeszło 3.000, pilo-

tów kat. „C“ 643, pilotów kat. „D“ 19. Kół szybowcowych 115, szybowisk 61.

W r. 1935 wykonano 100.000 lotów w czasie 3.900 godzin.

Bezsprzecznie zajmujemy obecnie drugie miejsce w świecie szybowniczym bezpośrednio po pionierach lotów bezsilnikowych — Niemcach.

Oto jak wygląda szybownictwo polskie w porównaniu z zagranicznemi według danych na rok 1935:

Pilotów kat. „A“ i „B“: Niemcy ponad 10.000, Polska ponad 3.000, Włochy — 1.817, Francja — 1.169.

Pilotów kat. „C“: Niemcy około 2.000, Polska — 643, Francja — 161, Stany Zjednoczone — 154, Austrja — 110, Szwajcarja — 78.

Pilotów kat. „D“: Niemcy 160, Polska — 19, Stany Zjedn. 10, Węgry — 4, Austrja 2, Francja — 1.

W r. b. 4 naszych pilotów spełniło warunki do kat. „D“ tak, że obecnie Polska posiada 23 pilotów tej kategorji. Również zwiększyła się liczba pilotów kat. „C“, przypuszczalnie do liczby 700 i kat. „A“ i „B“ do 4.000.

Kurs inform. modelarstwa lotniczego.

Obwód Powiatowy LOPP. w Żywcu urządził za zgodą Okręgu 20-to godzinny kurs informacyjny modelarstwa lotniczego dla nauczycieli robót ręcznych szkół powszechnych. Dzięki życzliwości p. Inspektora Szkolnego w Białej, który zgodził się na udzielenie 3-dniowych urlopów uczestnikom kursu, zgłosiło się 22 nauczycieli i nauczycielek na kurs.

Kurs zorganizowano w ten sposób, że każdy z uczestników musiał wykonać własnoręcznie jeden model F. P. S. — 1.

Nauczanie na kursie prowadzili bezinteresownie instruktorzy mod. lotn. p. prof. Stefan Januszewski i p. Józef Kalinowski.

Łącznie z tym kursem instruktor obwodowy OPLG., p. Marjan Bartosiak odbył z uczestnikami kursu mod. lot. 5-cio godzinny kurs informacyjny OPLG.

Ustalony program kursu został całkowicie zrealizowany, uczestniczki i uczestnicy pracowali z ogronym zapałem i zadowoleniem, że ich modele latały.

Na zakończenie kursu rozdano zaświadczenia, a wiceprezes Obwodu Żywieckiego LOPP., p. Bronisław Preidl zaapelował do uczestników o tworzenie kół szkolnych. Apel ten nie przebrzmiał bez echa, bo nowe koła już powstają.

Na życzenie p. Inspektora Szkolnego i ogółu nauczycielstwa powiatu żywieckiego Zarząd Obwodu zamierza urządzić jeszcze jeden podobny kurs w terminie jesiennym.

Poświęcenie szybowców w Żywcu

W Żywcu odbyła się br. niezwykła uroczystość: poświęcenie dwóch szybowców przydzielonych przez Okrąg Wojewódzki Krakowski dla Koła Szybowcowego LOPP. w Żywcu.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym, ks. prałat Sadke poświęcił szybowce na placu Marszałka Piłsudskiego poczem wiceprezes Obwodu, p. Bronisław Preidl wygłosił okolicznościowe przemówienie propagandowe do tłumnie zebranej publiczności.

Następnie odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych do oryginalnego śmigła samolotowego, z których został ułożony napis „Uczmy się latać“.

Popołudniu w tym samym dniu urządzono Obwodowe Zawody Modeli Latających dla wyeliminowania modelarzy na zawody okręgowe.

Obydwie imprezy cieszyły się ogromnem zainteresowaniem społeczeństwa żywieckiego, które, jak zwykle, nie szczędziło ofiar czyto gotówkowych, czyto w postaci cennych nagród dla modelarzy, biorących udział w zawodach modeli latających.

Całość imprezy organizował p. Jan Fucik, prezes Koła Szybowcowego i Koła miejscowego LOPP. w Żywcu.

Ofiary na L. O. P. P. z Żywca.

Koło absolwentów kursów O. P. L. G. w Żywcu rozpoczęło szeroką akcję zebrania funduszów na LOPP. wśród społeczeństwa powiatu żywieckiego.

Na apel rzucony przez Koło, społeczeństwo żywieckie znane ze swej ofiarności odpowiedziało przekazując na LOPP. pewne kwoty pieniężne.

I tak złożyli: Z. Rotter 2 zł., Starzewska 10 zł., Piotr Bielewicz 5 zł., Inż. B. Schmidt 2 zł., J. Harnung 2 zł. Komendera 5 zł., M. Moskalska 50 gr., Wojciech Quadrat 10 zł., W. Rajewska 1 zł., Inż. Pastuszyński 3 zł., Dr. Geschwind 2 zł., Ks. Łajda 1 zł., Bracia Pellhamer 2 zł., Dr. Kohane 5 zł., Dr. Wł. Skórski 1 zł., Wł. Pochopień 1 zł., A. Zawadzki ppłk. 2 zł., Aftergutt 2 zł., Józef Moroń 50 gr., Józef Papla 1 zł., Leśniowski 2 zł., Ks. Dziewoński 1 zł., J. Liszka 2 zł., Wł. Zyzak 2 zł., Zw. Pr. Ob. Kobiet 5 zł., Józef Scharf 2 zł., Józef Silberstein 1.50 zł., Koło dobroczynności Pań 2 zł., A. Feliks 5 zł., Ed. Gebauer 5 zł., Wł. Pleus 2 zł., A. Jackowski 2 zł., Inż. Wł Kawecki 1 zł., Wiktor Dubowski 1 zł., Koło szkolne 4 zł., Adw. Steele 2 zł., Jakób Studencki 5 zł., J. Bertoletti 3 zł., Wł. Cholewa 2 zł., Ks. Jan Mróz 2 zł., St. Obtułowicz 5 zł., Tow. Rolnicze 5 zł., Kierownictwo szkoły 1 zł., Jan Loranz, naucz. 2 zł., Zacharias St. 4 zł., Dow. 21 pułk. Art. Lekk. 10 zł.

Ponadto słuchacze 10-cio godzinnego kursu O. P. L. G. w Żywcu złożyli na cele LOPP. kwotę zł. 35.10.

Ofiarodawcom Zarząd Okręgu Wojewódzkiego LOPP. w Krakowie, składa serdeczne podziękowanie.

Godne naśladowania.

Szefostwo Intendentury O. K. V. przekazało na LOPP. kwotę ponad 1.000 zł., zebraną przez nalepianie znaczków dobrowolnego opodatkowania na rachunkach, kwitach itp.

Zarząd Okręgu Wojewódzkiego LOPP. w Krakowie, składa tą drogą wyrazy podziękowania Szefostwu Intendentury O. K. V. oraz p. Osice T., który szczególnie zasłużył się przy zebraniu powyższej kwoty.

Przykład Szefostwa Intendentury i jej urzędnika znajdzie napewno wielu naśladowców.

Wydawca: Zarząd Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Krakowie, ulica Zwierzyniecka L. 26. — Telefon 137-42.
Ceny ogłoszeń: cała str. 100 zł., pół str. 60 zł., ćwierć str. 40 zł., 1 mm. ogłosz. 3-szpalt. 30 gr. Członkowie otrzymują opust.
Redaktor odpowiedzialny: Juljusz Szuster. Drukarnia Polska Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.